

wojennych Polacy z centralnych guberni. Mińsk Lit. posiadał spory procent stałej ludności polskiej. Istniały tu 4 kościoły katolickie, w których modlono się po polsku, a po wycofaniu się Rosjan (w 1915 r.) założono w tym mieście polskie szkoły powszechne i aż 4 średnie.

Opieka Sióstr Miłosierdzia, na czele z s. Urszulą Kurowską, a później Jadwigą Wróblewską, w Domu Księża Emerytów w Otwocku bardzo się przyczyniła do wykończenia niektórych prac ks. Ussasa. Szkoda, że na tę okoliczność nie zwróciła uwagi autorka życiorysu. Nie zupełnie odpowiada prawdzie opinia, jakoby ks. Ussas był „prawie niewidomy”. Nie mógł on tylko normalnie czytać i pisać. Odprawiając mszę św. posługiwał się mszałem z dużym drukiem. Poznawał też osoby odwiedzające go.

Wreszcie chciałbym sprostować imiona osób współpracujących z ks. Ussasem. Są to p. Maria Dudzińska i Bronisław Aleksandrowicz.

Ponieważ p. Dzierzkowska pominęła w swoim artykule publikacje ks. Ussasa, wymieniam je na tym miejscu w porządku chronologicznym:

1. B. Ussas: *Wywiezienie bisupa Pawła Rzewuskiego z Warszawy do Astrachania*, 1932;
2. Ks. B. Ussas: *Z dziejów grabieży i niszczenia polskiego mienia kościelnego przez Rosjan w świetle świadectw rosyjskich*. „Przegląd Powszechny” 1936, t. 210, s. 45—66, 185—205;
3. Ks. B. Ussas: *Peregrynacja króla Stan. Leszczyńskiego*, „Słowo Wileńskie”, 24 III 1938.
4. Ks. B. Ussas, B. Aleksandrowicz: *Siostry Bazylianki w Mińsku Lit. w roku 1834*, „Analecta Ord. S. Basili M.”, t. 9: 1974 (Romae);
5. Ks. B. Ussas: *Wspomnienia własne z życia i pracy*, Otwock 1976 (maszynopis).

BP WALENTY WÓJCIK *

LIST DO REDAKCJI

Wielce Czcigodny Księżu Prałacie! Dziś otrzymałem 42 tom ABMK. We wstępie do *Katalogu archiwaliów bernardyńskich w zbiorach obcych*, opracowanego przez ks. H.E. Wyczawskiego OFM, jest na s. 249—250 pod moim adresem zarzut, że nie udostępniłem Mu pobernardyńskich rękopisów archiwalnych (z Kazanowa, Opatowa, Radomia, Wielkowioli), przypisujący mi nadto zaskakującą wypowiedź — „my nie ujawniamy nikomu, co posiadamy”. Przypis do tego zdania zawiera relację z wizyty Autora w Sandomierzu w sierpniu 1980 r.

Najpierw trzeba podkreślić, że wspomnianych archiwaliów bernardyńskich nie ma w Sandomierzu: ani w archiwum kapitułnym, ani kurialnym, ani też w biblio-

* Biskup W. Wójcik, Sandomierz, ul. Katedralna 3. Wyjaśnienie z 10 listopada 1981 r.

tece seminarium. Autor powołuje się na relację ks. A. Wyrzykowskiego z 1945 r. Ciekawe, że Autor mówił do mnie, pamiętam to dobrze, iż ks. K. Kantak pisał o archiwaliach bernardyńskich znajdujących się w Sandomierzu. Archiwaliów takich nie ma. Można sprowadzić komisję, aby przejrzała wszystkie szafy i półki. Nic nie znajdzie. Sam przejrzałem wszystko i dobrze pamiętam.

Nieprawdą jest, że mówiłem „my nie ujawniamy nikomu”. Od przejścia przeze mnie nadzoru nad archiwum kapituły po śp. ks. E. Górskim nikomu nie odmówiono. Co było przedtem, nie umiem powiedzieć. Może niektórzy spodziewali się po mnie ułatwień. Nie miałem ani kluczy, ani wpływu. Nie mogę odpowiadać za to. Od 1967 r. istnieje ewidencja korzystających. Są także podziękowania. W jakim celu ukrywano by akuraty akta bernardyńskie, o które dotąd nikt nie pytał, Autor nie wyjaśnia. Mnie również ten temat nie interesuje.

Prawdą jest, że Autor przyjechał do Sandomierza pewien, iż znajdzie archiwalia klasztorów bernardyńskich z terenu diecezji. Nie dowierzał moim informacjom. Był wyraźnie zdenerwowany. Dlatego wręczyłem Mu, tak jak innym, katalog sporządzony przez ks. Wyrzykowskiego i szkło powiększające do czytania małych liter. Odmówił przyjęcia tłumacząc, że nie może czytać. Poprosiłem wtedy księdza, który bezpośrednio opiekuje się archiwum, zna jego zawartość i obsługuje kwerendzystów, aby wbrew przyjętym praktykom zaprowadził Autora do magazynu oraz pokazał Mu szafy i półki. Autor nie chciał oglądać. Powrócił ze złością i „powiedział, co myśli”. Nie odezwałem się słowem. Po chwili cofnął się i przeprosił mnie.

Taka jest prawda. Zatem relacja opublikowana w ABMK nie jest całkowicie prawdziwa, przeciwnie wyraźnie stronicza i krzywdząca. Szkoda, że Przewielebny Ks. Prałat, zwyczajem niektórych redaktorów, nie przysłał mi przed drukiem kilku zakwestionowanych zdań, aby zająć stanowisko wobec postawionych zarzutów. Jeśli to jest możliwe, proszę uprzejmie o publikację tego wyjaśnienia w myśl zasady sprawiedliwości „audiatur et altera pars”. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.